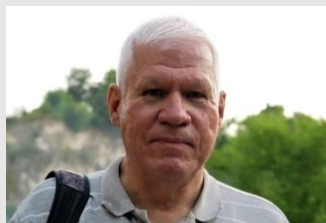


Krakowski Akademicki Klub Alpinistyczny

Komunikat Klubowy Nr 12/kwiecień - maj 2023 r.



Witam,

W tym numerze:

Najpierw w cyklu „Różne góry, różne lata” - wybrane zdjęcia i notatki z przeszłości. Tym razem zdjęcia pochodzą z niezwykle ciekawej prezentacji **Andrzeja Samolewicza**.

Następnie mamy opracowanie **„Z Dziejów Krakowskiego Akademickiego Klubu Alpinistycznego” odcinek 1** – jest to rodzaj kroniki klubowej i próba chronologicznego pokazania najważniejszych wydarzeń z historii klubu. Bardzo liczę na szeroki odzew klubowiczów – chodzi o dosyłanie zdjęć, wspomnień, notatek, komentarzy, co pozwoli tę kronikę wzbogacić. Bądźmy wszyscy jej współautorami, przecież prawie każdy ma jakieś wspomnienia z przeszłości, zwłaszcza, że trochę łożenia było...

W kolejnej części znowu wracamy w Alpy : **Jacek Niemczyk i Rysiek Papaj** piszą i pokazują na zdjęciach niezwykle, przedsięwzięcie z udziałem naszych klubowiczów – z inicjatywy Marka Szpota kilka osób konsekwentnie przez 20 lat zdobywało czterotysięczniki alpejskie. Lista wejść jest imponująca – kierujemy wyrazy uznania i satysfakcji, że dokonali tego „nasi ludzie”...

Kolejne wydania Komunikatów – już w przygotowaniu...

Czytajcie – ale też piszcie...

(WM)

Różne góry, różne lata...

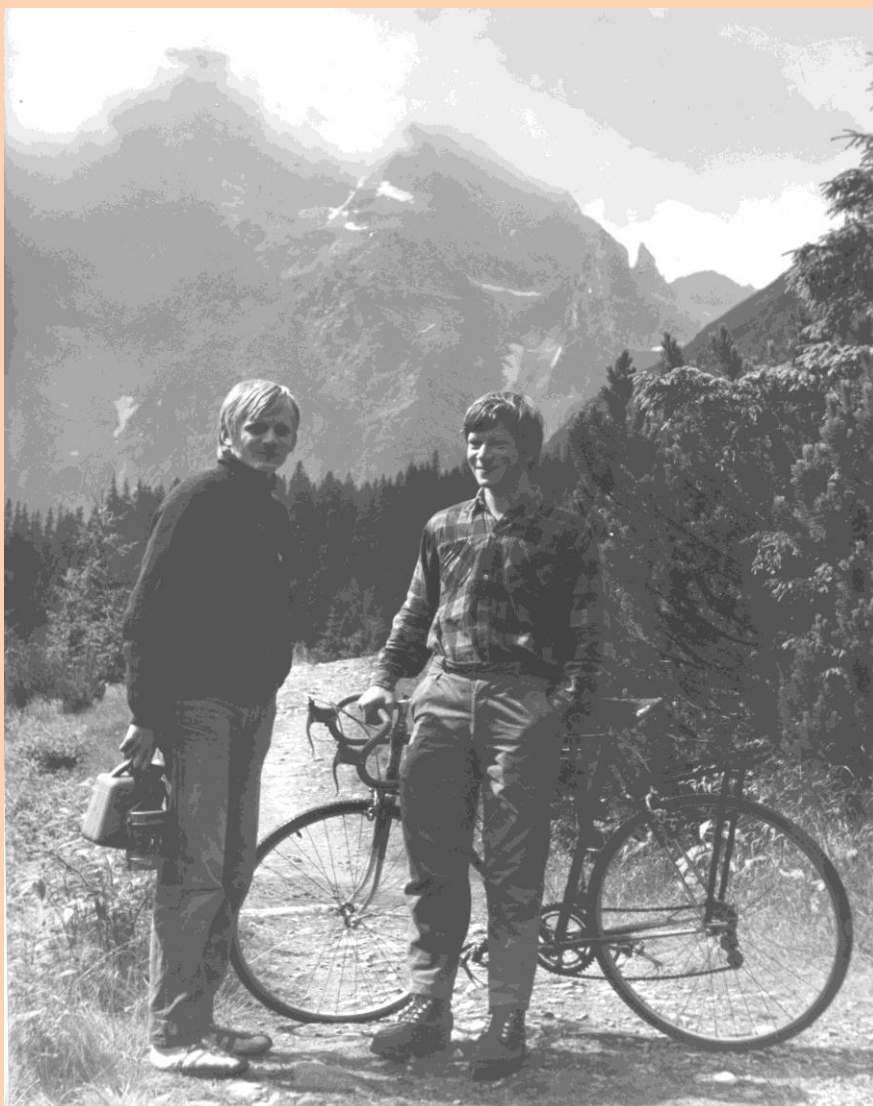
W tym numerze Komunikatów pokażemy kilka zdjęć, prezentowanych przez Andrzeja Samolewicza podczas jego prelekcji w Klubie Wysokogórskim Kraków dnia 29 marca 2023 r. Tytuł prezentacji: „55 lat w górach i jeszcze żyję” zachęcił widzów. Sala była wypełniona – prócz weteranów pojawiło się kilku młodszych wspinaczy ze środowiska krakowskiego. Było warto – Andrzej opowiedział o swoich górskich przygodach, pokazując nie tylko sukcesy, ale także trudniejsze momenty wypraw, w których brał udział, także zdarzenia nieznanne z relacji medialnych.



Fot. W. Stańczyk – sala podczas prelekcji Andrzeja



Fot. Wit Stańczyk, Podczas spotkania 29 marca br. Andrzej przy udziale dwóch uroczych pań zademonstrował stroje z krajów muzułmańskich. Poznajecie kto to ?



50 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza ok. 1973 r. - Andrzej ze swoim partnerem wspinaczkowym i przyjacielem Józkiem Kowalem w Morskim Oku. W tych czasach Andrzej dojeżdżał w Tatry na rowerze. Podróż z Tarnowa odbywała się dwuetapowo: najpierw do Krakowa i nocleg w akademiku, a na drugi dzień prosto do Morskiego Oka...



40 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza, Początek lat osiemdziesiątych - Obóz klubowy Krakowskiego AKA w Zbójnickiej Chacie. Od lewej Janusz Hariasz, Andrzej Samolewicz i Andrzej Kułaga. Oj, pogody niestety nie było...



38 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza, Wyprawa KW Kraków na Nanga Parbat lipiec 1985 r. (kierownik Paweł Mularz) - Jazda po Rawalpindi – od lewej: Piotr Kalmus, Mikołaj Czyżewski i Zygmunt Andrzej Heinrich („Zyga”). Zdjęcie wywołuje uśmiech, ale także smutek – tak się złożyło, że nikt z tej trójki już nie ma wśród nas...



38 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza, Wyprawa KW Kraków na Nanga Parbat lipiec 1985 ,Zbigniew Czyżewski i Andrzej Heinrich schodzą do bazy z obozu I.



38 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza (źródło arch. Z.A. Heinricha) Wyprawa KW Kraków na Nanga Parbat 8126 m, Zdjęcie pokazuje wspinaczkę granią w kierunku szczytu. 13 lipca 1985 r szczyt nową drgą południowo-wschodnim filarem flanki Rupal osiągnęli Andrzej Heinrich, Jerzy Kukuczka, Sławomir Łobodziński i Meksykanin Carlos Carsolio. Było to pierwsze I polskie wejście na ten szczyt. Niestety podczas wyprawy zginął w lawinie Piotr Kalmus.



37 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza 1986 r , Letni kurs wspinaczkowy w Tatrach dla początkujących, organizowany przez Krakowski AKA. Od lewej : Zbyszek Zobniów („Zet”), Andrzej Samolewicz, kursant Mariusz Pękala, Janusz Hariasz.



37 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza, lata osiemdziesiąte, Zbyszek Zobniów („Zet”) podczas malowania komina.



30 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza, początek lat 90-tych. Andrzej demonstruje zasady wspinaczki w lodzie podczas klubowego kursu zimowego w Tatrach na Hali Gąsienicowej.



18 lat temu.

Fot. z prelekcji Andrzeja Samolewicza 2005 r, na szczycie Kilimandżaro od lewej: Zbyszek Zobniów („Zet), Andrzej Samolewicz i Piotr Witosłowski.

Z dziejów Krakowskiego Akademickiego Klubu Alpinistycznego.

Część II – jesień 1978 – wiosna 1990. Wersja 1.0

Autor: Wojciech Masłowski



Wstęp.

Krakowski Akademicki Klub Alpinistyczny powstał w 1965 roku i formalnie istniał przez 25 lat. Od jakiegoś czasu różne osoby wyrażały potrzebę spisania historii klubu. Chodzi o utwalenie wydarzeń i wspomnień tych, którzy ten klub tworzyli. Dla większości członków wspinanie było sposobem na życie. W górach realizowaliśmy swoje pasje i ambicje, a wspaniałe i nieraz dramatyczne przygody odcisnęły swoiste piętno na wielu z nas. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom postanowiłem opracować coś w rodzaju kroniki klubowej. Jednak brak materiałów źródłowych uniemożliwił mi wykonanie tego zadania dla okresu od powstania klubu – do lata 1978. Z tego powodu niniejsze opracowanie obejmuje okres od jesieni 1978 r, a w związku z tym nadaję mu oznaczenie „Część II”. Zakładam optymistycznie, że KTOŚ KIEDYŚ opracuje Część I i będziemy mieli wiedzę o klubie podaną chronologicznie i całościową. Mogę tylko apelować, by znaleźli się chętni do podjęcia tego zadania – wszak jest co opisywać!!! ☺

Niniejsza kronika nie jest opracowaniem naukowym, a raczej próbą przedstawienia chronologii wydarzeń i opisu życia klubowego. Jest to też dokument subiektywny, bowiem dotyczy lat i wydarzeń, w których często sam uczestniczyłem. Dlatego też namawiam wszystkich, którzy mogą p o s z e r z y ć naszą kronikę o zdjęcia, wspomnienia z konkretnych wspinaczek zarówno w skałkach, Tatrach jak i górach całego świata, by się uaktywnili. Proszę o kontakt osoby, które mogą dodać swoje korekty, opisy, komentarze lub **zdjęcia**, które wzbogacą lub skorygują wiedzę czytelników o tym co się działo. Mile widziane będą także „bujdałki”, które przypomną atmosferę tych lat ! Za rok o tej porze będziemy mogli wydać nową wersję naszej kroniki poprawioną i rozszerzoną w miejsce obecnej wersji oznaczonej jako 1.0. Czas leci nieubłaganie i może warto zadbać o to, by to co robiliśmy w młodości nie odeszło w zapomnienie ???

Mimo ograniczeń wszelkie fakty, nazwiska i daty zostały odtworzone na tyle rzetelnie, na ile to było możliwe na podstawie dawnych Komunikatów Klubowych oraz pism i notatek archiwalnych, jak również ogólnodostępnych informacji z internetu. W niektórych fragmentach dołączone zostały w ramach współczesne komentarze, poszerzające wiedzę czytelników. Zebrany materiał będzie ukazywał się w odcinkach, prezentowanych w kolejnych wydaniach Komunikatów Klubowych. Jestem ciekaw, czy to opracowanie wam się podoba ? – proszę o opinie.

Na koniec uwaga - swoją pracę dedykuję wszystkim tym , którym na przestrzeni lat „chciało się chcieć”, a więc wspierali klub w różnych formach, pracując w kolejnych Zarządach, lub zwyczajnie robiąc coś dla naszej społeczności. Wystarczyło wam energii i poświęcałście swój czas, by myśleć nie tylko o własnych wspinaczkach, ale także, by szkolić, organizować i rozliczać obozy, wyprawy, zawody w skałkach, załatwiać sprzęt , organizować magazyn klubowy i to w niełatwych czasach... Góry są ważne, ale ludzie są najważniejsi.

Odcinek 1

Jesień 1978 r.

Walne zebranie członków Klubu dokonało w dniu 25.10.1978 r wyboru nowych władz. Oto skład Zarządu (nazewnictwo oryginalne) :

Andrzej Neczaj - Prezes Klubu

Andrzej Samolewicz – Sekretarz Zarządu

Ryszard Urbanik – Referat Spraw Sportowych i Szkolenia

Kazimierz Kiszka – Referat Spraw Tatrzańskich

Michał Kwaśny – Referat Spraw Sprzętowych

Wojciech Masłowski – Referat Informacji i Propagandy (!☺)

Anna Kierpiec - Skarbnik Klubu

Nowa Komisja Rewizyjna: Konstanty Miodowicz, Andrzej Pawlik, Jan Michał Zazula

Wybór nowych władz był istotną zmianą. W pewnym sensie pokoleniową. Wcześniej klub znalazł się w trudnej sytuacji organizacyjnej – brakowało planu i spójnej oferty dla młodszych stażem członków, którzy chcieli uprawiać wspinaczkę na miarę swoich aspiracji zarówno w Tatrach, jak i poza nimi. Był problem z komunikacją wewnętrzną, a nawet miejscem spotkań klubowiczów. Tymczasem funkcjonowanie klubu przy krakowskim oddziale Biura Podróży i Turystyki „Almatur” dawało wiele możliwości. Pozytywnie natomiast trzeba ocenić działalność szkoleniową klubu, prowadzoną w latach poprzednich. Wobec pewnego przestoju ze strony władz klubu, grupa jego wychowanków wybrała nowy Zarząd i skierowała klub na nowe tory.

Z powodu zawiłej sytuacji organizacyjnej i finansowej klubu Walne Zebranie dokonało wyboru Komisji Finansowo – Wyprawowej w składzie: Andrzej Jantos, Jerzy Łabęcki + 1 osoba z „Almaturu” oraz Komisji Inwentaryzacyjnej w składzie: Zbigniew Płatek, Jerzy Zajac + 1 osoba z „Almaturu”. Zadaniem obu komisji było uporządkowanie spraw finansowych i sprzętowych klubu. Należy pamiętać, że Krakowski AKA nie posiadał osobowości prawnej, to znaczy, że finanse Klubu były rozliczane w oparciu o Księgowość Almaturu, a majątek klubu formalnie również należał do Almaturu. Funkcjonalnie Krakowski AKA był pełnoprawnym członkiem Polskiego Związku Alpinizmu oraz należał do Federacji Akademickich Klubów Alpinistycznych.

Prezes Andrzej Neczaj rozpoczął kadencję z ogromną energią i zaangażowaniem: sprawnie uzgodnił z Almatorem zasady współpracy, tworząc pozytywne dla klubowej społeczności relacje z kierownictwem i pracownikami Biura. Członkowie klubu dostali wiele możliwości – przede wszystkim otrzymania wsparcia finansowego i udziału w obozach tatrzańskich w Polsce i na Słowacji.

Spotkania Klubu odbywały się dwa razy w tygodniu w każdą środę i piątek w godz. 18:00 – 19:00 właśnie w lokalu Almaturu.

Postanowiono wrócić do wydawania „Komunikatów Klubowych”. Był to wewnętrzny biuletyn KAKA wydawany okresowo w formie ulotki, drukowanej na powielaczu na koszt Almaturu. Takie biuletyny były sporadycznie drukowane także w latach ubiegłych – przed 1978 r. (może ktoś posiada egzemplarze z tych lat?). Nowy Zarząd rozwinął tę koncepcję. Już w pierwszym wydaniu Komunikatów z dnia 2 listopada 1978 r poinformowano o możliwości zgłaszania się na obozy w roku 1979: organizowany przez FAKA w górach Bułgarii , wyjazd szkoleniowy UCPA – Alpy lato, klubowy obóz szkoleniowo – sportowy w Alpach, rejon Chamonix, letnią wyprawę FAKA w Himalaje Kaszmiru oraz liczne obozy tatrzańskie.

Zarząd zwrócił się do członków klubu z prośbą o uzupełnienie zaległych wpłat składek członkowskich oraz zwracanie zaległego sprzętu do Magazynu Klubu.

Szkolenie z ratownictwa organizowane przez FAKA i GT GOPR.

W dniach 23 – 27 listopada 1978 r na Hali Ornak odbyło się szkolenie z zakresu ratownictwa. Kierownikiem szkolenia był Adam Krawczyk – prezes FAKA i jednocześnie ratownik GOPR. Przedstawiciele kilkunastu klubów akademickich zaliczyli wartościowe szkolenie praktyczne i teoretyczne. Instruktorami byli znani i doświadczeni ratownicy Grupy Tatrzańskiej GOPR: Kazimierz Gąsienica – Byrcyn, Władysław Gąsienica – Roj, Mieczysław Kołodziejczyk, Wojciech Bartkowski. Nasz klub reprezentowali: Andrzej Karst, Andrzej Neczaj, Zbigniew Płatek, Michał Wawrosz, Jan Michał Zazula i Wojciech Masłowski. Zajęcia praktyczne odbyły się na Raptawickiej Turni. Główny nacisk położono na zapoznanie uczestników z nowoczesnymi metodami autoratownictwa, prowadzonego w ramach możliwości typowego zespołu wspinaczkowego. W s z y s c y kursanci dokonali kolejno treningowych zjazdów w szelkach Grammingera i zapoznali się z szeroką problematyką prowadzenia akcji ratowniczych. Ćwiczone też użycie specjalistycznego sprzętu do transportu rannych. Kurs zakończony został sprawdzianem – pozorowana akcja została z sukcesem przeprowadzona przez kursantów pod kierownictwem Jana Michała Zazuli. Uczestnicy szkolenia wrócili bardzo zadowoleni, a sprawna organizacja i miła atmosfera schroniska na Hali Ornak pogłębiła ich satysfakcję.

Szkolili nas najlepsi !

Władysław Gąsienica-Roj I (1917 – 1991) Był zawodnikiem narciarskim, kurierem tatrzańskim oraz ratownikiem i przewodnikiem tatrzańskim. Przed i po II wojnie świat. do 1952 był zawodnikiem narciarskim. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Uciekł z niemieckiej niewoli, w lutym 1940 przeszedł z Zakopanego przez Tatry do Budapesztu; został kurierem i jako taki w latach 1940-42 wielokrotnie przechodził trasę przez Tatry do Zakopanego i z powrotem. W 1942 r. był przewodnikiem na granicy węgiersko - jugosłowiańskiej dla Polaków udających się potajemnie do polskiego wojska na zachodzie. W latach 1942-43 znowu był kurierem na trasie z Budapesztu do Zakopanego, po czym ukrywał się w Budapeszcie i w maju 1945 r. wrócił do Zakopanego.

Od 1946 r. był członkiem TOPR , potem Grupy Tatrzańskiej GOPR , jej ratownikiem zawodowym i starszym instruktorem ratownictwa górskiego. Uczestniczył w bardzo licznych wyprawach ratunkowych. Był ceniony jako wirtuoz w wypuszczaniu linki stalowej przez walec zestawu ratowniczego Grammingera, używanego wówczas w Tatrach. Taternik, członek Klubu Wysokogórskiego . Instruktor narciarski PZN_.

Źródło: Wielka (Internetowa) Encyklopedia Tatrzańska – Zofia i Witold H. Paryscy.

ZIMA 1978 / 1979.

Klubowy obóz w Morskim Oku w dniach 6 – 14 grudnia 1978 r.

Tradycyjnie sezon zimowy rozpoczął się od grudniowego obozu w Morskim Oku. Udział wzięli: Kazimierz Kiszka – kierownik, Marek Habinka, Andrzej Jantos, Andrzej Karst, Leszek Kozik, Alina Narkiewicz, Andrzej Neczaj i Wojciech Masłowski. Pogoda jak zwykle nieprzyjazna, uniemożliwiła realizację ambitniejszych planów, najbardziej dawały się we znaki ogromne ilości niezwiązane z podłożem śniegu oraz generalne załamanie pogody trzeciego dnia obozu. W tej sytuacji nie bez trudu dokonano wejścia zwykłymi drogami na Rysy i Owczą przłęcz oraz przejście szkoleniowym zespołem grani Miedzianego. Jedynym sportowym osiągnięciem mogli poszczycić się Kazimierz Kiszka i Andrzej Jantos, którzy 8 grudnia przeszli filar Kopy Spadowej.

Niestety atmosferę obozu zakłócił tragiczny wypadek: 10 grudnia w lawinie pod Owczą Przełęczą zginęli Ewa i Czesław Bajsarowiczowie (Taternik 2/1979 s.53). Pierwszymi, którzy wyruszyli na pomoc byli uczestnicy naszego obozu. Z relacji Kazia Kiszki: „odkopywaliśmy ich i podjęliśmy próbę reanimacji, niestety uratowano tylko jednego (trzeciego) turystę, który był w zespole.”

Czesław Bajsarowicz był doświadczonym i wybitnym wspinaczem z Wrocławia. Wcześniej spędzaliśmy z nim wieczory w schronisku przy wspólnym stole. Jeszcze przed wypadkiem ostrzegał wszystkich, że jest lawiniasto...

Klubowy obóz na Hali Ornak w dniach 25 grudnia 1978 r– 2 stycznia 1979 r.

Jak podaje kierownik obozu Wojciech Szymendera: „Fatalne warunki nie pozwoliły na zrealizowanie w całości programu sportowego. Niemniej jednak hart ducha i zapalczywość uczestników sprawiły, że dokonano kilku wejść w dość dobrym stylu. Pierwszym z nich było **przejście direttissimi pd ściany Raptawickiej Turni przez zespół: Andrzej Neczaj i Zbigniew Płatek**. W dzień Sylwestra wyszło w ściany kilka zespołów lecz tylko Andrzej Neczaj i Zbigniew Płatek dokonali przeszli drogę Kiełkowskiego na Raptawickiej Turni. Ambitne próby na Szarym Zacięciu i Filarku Malczyka zakończyły się niestety zjazdami. W ostatnim dniu obozu dwójka Andrzej Neczaj i Zdzisław Sedlak śmiałym atakiem dokonała przejścia Komina Mączki na Raptawickiej Grani.”

Zima stulecia.

Nikt nie przewidział, że właśnie po Sylwestrze, kończącym rok 1978 w Polsce przyjdzie „zima stulecia”. W całym kraju odnotowano ogromne opady śniegu, zamiecie i mroź do -30 stopni. Pociągnęło to za sobą zakłócenia w komunikacji i zaopatrzeniu. Opady śniegu były tak dotkliwe, że większość kraju została sparaliżowana. Szyny kolejowe pękały od mrozu, a autobusy jeździły wykopanymi w śniegu tunelami. Problemy były także m.in. z ogrzewaniem, bo węgiel nie mógł dotrzeć do elektrociepłowni. Pokrywa śnieżna utrzymywała się długo – jeszcze 31 stycznia 1979 r. w Warszawie było 70 cm śniegu. Wszędzie były zasy śnieżne. O dziwo, w Tatrach pojawiały się niezłe warunki do wspinania, a w pełni zimowa aura utrzymała się do kwietnia włącznie.

Klubowy obóz w Morskim Oku w dniach 12 – 16 stycznia 1979 r.

Kolejny obóz rozpoczął się 12 stycznia w Morskim Oku, a kierownikiem organizacyjnym był Andrzej Sukiennik. Tu uwaga - zgodnie przepisami PZA kierownikiem sportowego obozu w Tatrach powinna być osoba posiadająca uprawnienia Taternika Zwyczajnego. Klub dbał, by w gronie uczestników obozu była przynajmniej jedna taka osoba, lecz zdarzało się, że inna osoba bez uprawnień była kierownikiem organizacyjnym – chodziło o rozliczenie wyjazdu z uczestnikami i Alamtorem. Takim kierownikiem organizacyjnym był Andrzej Sukiennik. W dniu rozpoczęcia obozu w rejonie Morskiego Oka panowała piękna, wyżowa pogoda. Skłoniło to szereg zespołów do wyjścia na wspinaczki w dniu następnym. Niestety w nocy 13 / 14 stycznia nastąpiło nagłe załamanie pogody, połączone z niespotykanym tej zimy opadem śniegu. Warunki do wspinania radykalnie pogorszyły się. Na szczęście przebywające w ścianach zespoły po ciężkich biwakach zdołały się wycofać. Wobec braku pogody i po ogłoszeniu przez GOPR zakazu wyjść wraz z alarmem lawinowym, kierownictwo obozu zdecydowało o jego wcześniejszym zakończeniu w dniu 16 stycznia.

Akcja zima – usuwanie śniegu z dachów Krakowa.

Przełom stycznia i lutego 1979 r przyniósł w mieście nadzwyczaj obfite opady śniegu. Gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na usługi usuwania śniegu i zrzucania sopli z dachów budynków. Na czele największej dotąd brygady FASM (Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży) stanął Bogdan Strzelski. Zleceniodawcą było Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej

Krowodrza. Akcja przyniosła wymierne korzyści finansowe – na sprzęt i wyjazdy oraz przyniosła sporo „sławy”. Gazeta Południowa z 7 lutego 1979 r pisała o „25 śmiałkach z AKA, usuwających śnieg z dachów”. A i przygód różnych nie brakowało...

Klubowy obóz w Morskim Oku w dniach 8 – 15 luty 1979 r.

Nieco lepsza pogoda panowała na klubowym obozie sportowym w Morskim Oku. Kierownikiem organizacyjnym był Zdzisław Sedlak. Tadeusz Skrzyszowski i Ryszard Pilch (AKA Katowice) przeszli drogę Nowickiego i Berbeki z wyjściem do Kotła Czarnostawiańskiego. Depresję Niżnich Rysów pokonali Jan Michał Zazula i Zbigniew Pietroń oraz Wojciech Ciepela solo. Direttissime pn. ściany Mięgoszowieckiego Szczytu przebyli Jacek Kozackiewicz i Andrzej Sukiennik oraz Tadeusz Skrzyszowski z tow. Klasyczną drogę na pn. ścianie Mięgoszowieckiego Szczytu pokonał też Wojciech Ciepela solo. Drogę Korosadowicza na Kazalnicy pokonali Andrzej Neczaj i Zdzisław Sedlak. Prawy filar Cubryny przeszli Zbigniew Płatek i Andrzej Sukiennik. Niestety gwałtowne załamanie pogody w nocy 11 lutego zniszczyło cudowne, „betonowe” śniegi, a z nimi marzenia o dalszych ambitnych celach. Jednak trzeba przyznać, że 4 dni pogody zostały przez uczestników w pełni wykorzystane.

Klubowy obóz w Dolinie Kieżmarskiej w dniach 17 - 24 luty 1979 r.

Wartościowymi osiągnięciami może pochwalić się klubowy obóz sportowy na Słowacji. Bazą była Brncalova Chata w Dolinie Kieżmarskiej. W obozie wzięło udział 10 osób, a kierownikiem był Leszek Kozik. Po trzech dniach zadymki pogoda ustabilizowała się i w pięknej, prawdziwie zimowej scenerii dokonano szeregu wartościowych wejść. Największe sukcesy to: przejście **direttissimi Małego Kieżmarskiego Szczytu przez zespół Mirosław Dąsał i Andrzej Karst (3 dni), droga Stanisławskiego na Małym Kieżmarskim, którą przeszli Andrzej Neczaj i Andrzej Sukiennik (2 dni) oraz droga tzw. „krawędzią Weberovki”, którą pokonali Jacek Kozackiewicz i Leszek Kozik (2 dni).** Ponadto Filar Grosza na Małym Kieżmarskim pokonali Wojciech Masłowski i Wojciech Storzysz oraz Zbigniew Płatek i Michał Wawrosz. Typowo zimową piękną drogę na pn. wsch. Ścianie Małego Durnego pokonały 4 zespoły: Alina Narkiewicz, Krzysztof Szmyd, Zdzisław Sedlak oraz Wojciech Masłowski i Wojciech Storzysz oraz Jacek Kozackiewicz i Leszek Kozik oraz Zbigniew Płatek i Michał Wawrosz. Na filarach Koziego Szczytu wspinali się Mirosław Dąsał i Andrzej Karst oraz Zbigniew Płatek i Michał Wawrosz, a także Alina Narkiewicz i Zdzisław Sedlak. Na pd filarze Zeruchowej Turni byli Józef Kowal i Krzysztof Szmyd. Drogę Komarnickich na Jastrzębiej Turni pokonali Andrzej Neczaj i Andrzej Sukiennik. Południowy filar Jagięcego Szczytu przeszli Józef Kowal i Krzysztof Szmyd. W sumie pokonano 15 dróg w ciągu 4 dni pogody, jaką mieli do dyspozycji uczestnicy.

Klubowy obóz w Morskim Oku w dniach 16 – 20 marca 1979 r.

Klubowy 6-osobowy obóz w Morskim Oku pod kierownictwem Leszka Kozika trwał tylko 4 dni – fatalna, odwilżowa pogoda uniemożliwiła dłuższą działalność. Leszek Kozik i Andrzej Sukiennik przeszli drogę Łapińskiego na Niżnią Mnichową Przełęczkę. Ćwiczone także techniki wspinania zimowego na lodospadach. Niespodziewanym sukcesem mógł poszczycić się **Andrzej Sukiennik, który pod koniec obozu z taternikiem z Warszawy pokonał drogę Długosza na Kazalnicy (2 dni).**

Klubowy obóz w Dolinie Kieżmarskiej w dniach 13 – 20 kwietnia 1979 r.

Kierownikiem 10-osobowego obozu z bazą w Brnalovej Chacie był Mirosław Dąsał. Pogoda była nader zmienna. Jak podał Mirek (Falco) – po początkowych wręcz upalnych i słonecznych dniach nastąpiło oziębienie, opady śniegu i zamiecie, co uniemożliwiło

jakiegokolwiek wyjścia. Mimo tych utrudnień pokonano kilka dróg, z których wybijają się dwie: **Wojciech Ciepiela i Witold Sierpowski przeszli drogę przez tzw. „Szablę” w pn ścianie Małego Kieżmarskiego Szczytu(2 dni)**. To przejście zajęło im 17 godzin i było wówczas co było wówczas najszybszym pokonaniem tej drogi. Z kolei **Piotr Gawlik i Bogusław Marcela przeszli drogę Hodala i Rusnaka na tejże ścianie (2 dni), co było pierwszym polskim przejściem**. Prócz tego Jacek Kozaczekiewicz z tow. pokonał drogę Lipki i Święcickiego na pd. ścianie Kieżmarskiego Szczytu i drogę Bocka na Małym Kołowym Szczycie. Andrzej Pilc z tow. przeszedł filar Jagnięcego Szczytu, na tej samej drodze byli Marek Jachowicz i Krzysztof Szmyd. Ponadto Andrzej Karst i Witold Sierpowski zrobili drogę ścianą skrajnego filara Koziego Wierchu, zaś Piotr Gawlik i Bogusław Marcela drogę Puskasa na Jastrzębiej Turni. Jak widać uczestnicy optymalnie wykorzystali okres dobrej pogody.

Inne przejścia.

Mały Młynarz, drogą Wacha: Mirek Dąsal i Andrzej Sukiennik 27 – 28 luty 1979 r – pierwsze przejście zimowe.

Kazalnica Miękuszuwiecka, drogą Drosta: Mirek Dąsal i Andrzej Sukiennik 4 – 5 marca 1979 r.

Kościelec zachodnią ścianą, droga Gryczyńskiego: Leszek Opyrchał samotnie 23 lutego 1979 r.

Złota Turnia, północną ścianą, drogą Chrobaka i Hierzyka: Wojciech Ciepiela i Witold Sierpowski 17 – 18 kwietnia 1979 r.

Kurs Instruktorski PZA w dniach 22 – 29 kwietnia 1979 r.

Kurs Instruktorski został zorganizowany przez Komisję Szkoleniową Polskiego związku Alpinizmu na Hali Gąsienicowej. Udział wzięło 20 osób. Wśród osób, które ukończyły kurs z wynikiem pozytywnym byli członkowie KAKA: Mirosław Dąsal, Michał Kwaśny, Wojciech Masłowski, Andrzej Neczaj, Zbigniew Płatek i Andrzej Sukiennik.

Podsumowanie sezonu zimowego 1978/79.

Zarząd Klubu z satysfakcją podsumował sezon zimowy, odnotowując organizację 7 obozów sportowych, z czego 4 obozy odbyły się w Morskim Oku, 2 obozy na Słowacji w Dolinie Kieżmarskiej oraz 1 obóz na Hali Ornak. Spełniło to oczekiwania członków klubu. Do dyspozycji klubowiczów był niezłe wyposażony magazyn sprzętowy. Jako wniosek na przyszłość przyjęto możliwość zwiększenia liczby obozów na Słowacji, gdzie panowały zdecydowanie lepsze warunki bytowania, co zimą ma szczególne znaczenie. Przepelnione schronisko w Morskim Oku z miejscami na podłodze zapewniało gorsze standardy w tym względzie. Zarząd zapowiedział w przyszłości kontynuację organizacji obozów sportowych w sezonie zimowym, dając tym samym członkom klubu możliwość indywidualnego rozwoju i udziału w obozach i wyprawach zagranicznych w przyszłości.

Opisano w Tatniku.

Jako miłą ciekawostkę warto odnotować, że w podsumowaniu sezonu zimowego 1978/79 w Tatniku (nr 3/1979) Andrzej Skłodowski wymienił osiągnięcia naszych klubowych kolegów : w dziale „Pierwsze polskie przejścia” – droga Hodala i Rusnaka, przebyta przez Piotra Gawlika i Bogusia Marcelę była wymieniona jako jedna z dwóch, zaś w dziale „Ważniejsze powtórzenia” – wśród 17 wymienionych dróg, aż 8 przejść dotyczyło członków Krakowskiego AKA.

Sprawy organizacyjne.

Uchwały Zarządu.

1. Zarząd sporządził i zatwierdził nowy Regulamin Klubowej Wypożyczalni Sprzętu. Jako zasadę przyjęto zakaz używania sprzętu klubowego do celów poza sportowo – szkoleniowych.
2. Uczestnik obozu otrzymuje diety wyłącznie za okres pobytu na obozie.
3. Komisja Finansowo – wyprawowa wybrana przez Walne Zebrania KAKA zakończyła swoją działalność, wykonując powierzone zadanie.
4. Zarząd zakupił na potrzeby klubu sprzęt o łącznej wartości ok. 7 000 zł m.in. raki, śruby lodowe, haki CMV. Załatwiono też zakup 15 szt lin podciągowych.
5. Z dniem 24 stycznia 1979 r zrezygnował z pracy w Zarządzie Klubu Ryszard Urbanik. Dziękujemy mu za współpracę. W jego miejsce Zarząd powołał do swojego grona Andrzeja Karsta. Decyzją Zarządu Wojciech Masłowski został mianowany Wiceprezesem klubu.
6. Z dniem 10 marca 1979 r zrezygnował z pracy w Zarządzie Michał Kwaśny. Dziękujemy mu za współpracę. W jego miejsce Zarząd powołał do swojego grona Zbigniewa Płatka, który został kierownikiem działu sprzętowego i nowym magazynierem klubu. Dotychczasowemu magazynierowi klubu Krystynie Niederle serdecznie dziękujemy za kilkuletnią pracę na tym stanowisku. Magazyn Klubu znajduje się w DS. „Żaczek”, przy ul. 1 maja 5, Ilp. Pok. 250 i jest czynny we wtorki i czwartki w godz. 19 -20.
6. Na prośbę Zarządu Konstanty Miodowicz i Tadeusz Skrzyszowski opracowali projekt Regulaminu Kadry Sportowej Krakowskiego AKA. Dyskusja i zatwierdzenie Regulaminu ma nastąpić na wiosennym Walnym zebraniu członków klubu.



(*) Powyższy skan przedstawia nagłówek klubowego papieru firmowego.

Inne ogłoszenia klubowe.

Osoby, które dotąd nie wspiwały się i nie były szkolone zimą proszone są o zgłaszanie się do Ryszarda Urbanika.

Dzięki Zbigniewowi Pietroniowi oraz uprzejmości Biura Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej na tablicy klubowej przez cały sezon zimowy otrzymujemy aktualne prognozy pogody dla obszaru Tatr.

Staraniem Zarządu i Wojciecha Paszyńskiego, któremu serdecznie dziękujemy za pomoc, została wykonana duża partia metalowych odznak klubowych (projekt Wojtka Szymendery). Można je kupować w cenie 25 zł za sztukę u Michała Wawrosza za okazaniem ważnej (z opłaconymi składkami) legitymacji klubowej.

Dnia 22 lutego 1979 r rozpoczął się organizowany przez Klub kurs wspinaczkowy dla początkujących. Kierownikiem kursu jest Janusz Mączka. Zajęcia teoretyczne odbywają się w sali wykładowej Akademii Górniczo – Hutniczej. Rozpoczęcie części praktycznej przewidziane jest na koniec kwietnia – warunkiem udziału jest posiadanie przez uczestnika Karty Zdrowia Sportowca. Można ją uzyskać w Przychodni Sportowej w Krakowie przy ul. Krupniczej. Opłata za kurs wynosi 100 zł za część teoretyczną oraz 400 zł za część praktyczną.

Na wysokich czterotysięcznikach Alp.

Autor: Jacek Niemczyk.



Wspomnienie z działalności alpejskiej grupy członków Krakowskiego AKA w latach 1994-2015.

W okresie przedemerytalnym grupa przyjaciół, członków KAKA corocznie spędzała letnie tygodniowe (lub trochę dłuższe) wczasy w pięknych szwajcarskich lub włoskich dolinach przy okazji wchodząc na alpejskie czterotysięczniki. Czasy trudnych wspinaczek tatrzańskich i alpejskich mieliśmy za sobą, ale miłość do gór została. A ponieważ pojemność Tatr została dawno przekroczona nasze oczy skierowały się na stosunkowo bliskie i łatwo dostępne okolice naszego kontynentu czyli na Alpy, które znaleźliśmy z obozów w latach 80-tych.

Inicjatorem i pierwszym „Kierownikiem” wyjazdów był Marek Szpot, który nabywszy album WYSOKIE SZCZYTY ALP zamarzył o zdobyciu wszystkich 75 głównych wierzchołków alpejskich i kontynuował wcześniejsze wyjazdy w Alpy jeszcze z czasów SKPG (Studenckie Koło Przewodników Górskich). Potem namówił mnie na wspólne eskapady, a z czasem zaczęły dołączać inne osoby : Helena Jordan-Papaj, Rysiek Papaj, Mirek Mąka ... Marek miał niestety wypadek w Tatrach i musiał marzenia schować do kieszeni.

Kontynuowaliśmy te wyjazdy, ale bez zadęcia, że coś musimy Liczył się pobyt w górach, piękny alpejski świt i pachnące alpejskie łąki. Przydały się nabyte wcześniej umiejętności i doświadczenie, ale wiek, możliwości czasowe i zdrowie nie pozwoliły na więcej. Tym niemniej część z nas „zaliczyła” w tym okresie sporo ponad 20 szczytów alpejskich.

Jak wszystkim wiadomo część czterotysięczników alpejskich to turystyka wysokogórska (Breithorn, Allalinhorn, większość szczytów Monte Rosy itd.), ale na części wierzchołków musieliśmy się trochę powspinać i wysilić (Dent du Geant, Weisshorn, Dent Blanche, Matterhorn, Lyskamm...). Jako bazy służyły nam campingi głównie w Randzie, Saas Grund, Lauterbrunnen, Val Ferret, Gressoney-Saint-Jean ; pięknie położone i same w sobie były atrakcją. Na przełomie wieków byliśmy praktycznie jedynymi Polakami zasiedlającymi te miejsca. Z czasem ilość samochodów z polską rejestracją zaczęła się zwiększać, co nas bardzo cieszyło. Wysoko w górach korzystaliśmy w większości wypadków ze schronisk, ale często biwakowaliśmy w wynoszonych namiocikach. Działaliśmy głównie na przełomie lipca i sierpnia ze względu na najpewniejszą pogodę.

Załączone poniżej, wybrane zdjęcia są mojego, Mirka Mąki i Ryśka Papaja autorstwa, a największym problemem był wybór fotografii spośród setek odbitek.

Przygoda na Dufourspitze 4634 m

Autor: Ryszard Papaj



Ucieszyłem się na propozycje Jacka, wiosną 2003, wspólnych wyjazdów alpejskich. W końcu z Jackiem robiłem kurs wspinaczkowy, pierwsze drogi w Tatrach. Razem z Jackiem, Heleną (i Leszkiem Opyrchałem) zrobiliśmy pierwszą poważną drogę zimową w Tatrach , czyli (filar Ganku). W 1983 roku, po sezonie w Dolomitach, wracaliśmy do Polski przez Chamonix i wtedy razem z Wojtkiem Bryłą weszliśmy na Mont Blanc, drogą z Aiguile du Midi. Wycieczka bardzo nam się spodobała, choć nocleg w Vallocie był męczący, głowy bolały solidnie, trzeba było dużego wysiłku, żeby zagotować sobie wodę na herbatę, To był czas przed naszymi wyjazdami w góry wysokie, więc ten krótki epizod, pierwsze wejście na wysoki szczyt alpejski, zauroczył mnie i później napędzał do kolejnych działań.

Choć do 2003 roku wspinaliśmy się z Heleną w różnych górach świata, to jednak najbliższych gór o charakterze alpejskim praktycznie nie znaliśmy. Wreszcie w tamtym okresie życie zawodowe i rodzinne nie zostawiało wiele czasu na góry, więc tygodniowe, lub troszkę dłuższe wyjazdy były strzałem w dziesiątkę. Szczególnie, że wariant korzystania z przepięknych kempingów w alpejskich dolinach nawiązywał do wcześniejszych akcji górskich i przy tym był całkiem niedrogi. Na spotkaniu wiosną 2003, ustaliliśmy, biorąc pod uwagę fakt wcześniejszego zdobycia Mont Blanc, że naszym celem będzie Duforspitze 4634 m, drugi pod względem wysokości szczyt alpejski . W kolejnych latach spotykaliśmy się wiosną planując cele, wyjazdy praktycznie zawsze były na przełomie lipiec/sierpień, a jesienią wspominaliśmy przygody oglądając zdjęcia. Naszą „biblią” przy planowaniu celów, jak już wspomniał Jacek, był pierwszy tom albumu „Wysokie Szczyty Alp” z opisami podstawowych dróg na czterotysięczniki alpejskie. Wiedzieliśmy, że nie zdołamy wejść na wszystkie, ale marzyliśmy o wejściu na te powyżej 4300, szczególnie że jest ich tylko 16 (za Januszem Porębą – artykuł w GiA nr. 7 z 2001 roku)....

Ale wróćmy do 2003 roku. Dufourspitze to najwyższy szczyt w grupie Monte Rosa. Wybraliśmy drogę ze strony włoskiej, bo tu jest ciekawy szlak graniowy prowadzący przez Zumsteinspitze 4563 m. Ponadto ważnym argumentem był fakt, że wysoko jest tam bivacco – na szczycie Balmenhorn 4167 m. To dobry punkt wypadowy w rejon Monte Rosy, leżący wysoko i, co nie było bez znaczenia, bezpłatny. Pojawiliśmy się na kempingu w pobliżu Gressoney-Saint-Jean z końcem lipca w lejącym deszczu. Dłuższy czas czekaliśmy aż deszcz osłabnie. Gór nie było widać. W końcu rozbiliśmy namioty. Następnego dnia już nie padało, ale prognoza pogody na tablicy informacyjnej nie zapowiadała „lampy”. Dzień spędziliśmy na rozmowach o górach, o pracy, o rodzinie. To był czas gdy nie było łatwo dostępnych dobrych prognoz, więc Jacek umówił się z synem, że będzie szukał w Internecie prognoz i przesyłał do nas info na ten temat. Dostaliśmy SMS, że zła pogoda powoli się kończy, i za 2-3 dni będzie już słonecznie. Nie było na co czekać.

-- Wyruszamy jutro do Balmenhorn – zarządził Jacek – Tam Krzysiek dośle kolejną prognozę i podejmiemy decyzję co dalej – zakończył.

Jacek był liderem, wspinął się w Alpach, wcześniej zdobył już wiele szczytów, więc z rana następnego dnia wyruszyliśmy kolejką z Staffal do Passo del Salati. Wysokość ok. 2600 m,

do Balmenhorn jest ok. 1500 metrów w pionie – taki alpejski standard podejściowy. Droga prowadzi częściowo lodowcem, częściowo skałami. Bez większych trudności, ale końcówka dość skomplikowana. Wiedzieliśmy, że trzeba okrążyć wierzchołek Balmenhorn i od tyłu, po skałach, wspiąć się do schronu. Pogoda pogarszała się, zaczął padać śnieg, temperatura spadła wyraźnie poniżej zera, i ogólnie mówiąc było nieprzyjemnie. Jedyńm punktem orientacyjnym miała być statua Chrystusa stojąca kilka metrów powyżej schronu. Od pewnego czasu szliśmy już ubrani we wszystko co mieliśmy, w uprzężach związani liną bo lodowiec był pełen szczelin, Nie widać też było już śladów poprzedników, zaspanych intensywnie padającym śniegiem. Widoczności praktycznie nie było. Już nie pamiętam kto z nas powiedział:

– chyba będziemy musieli zabiwakować gdzieś tu, może w jakiejś mniejszej szczelinie. Mamy śpiwory puchowe i karimaty – damy radę.

A tymczasem pogoda dalej się pogarszała, wiał silny wiatr, usłyszeliśmy pierwsze grzmoty nadchodzącej burzy. Miałem wrażenie, że zamrzam, tracę czucie w palcach od rąk. Pomyślałem sobie, że po dwóch wyjazdach w Himalaje zimą odmrozę się na wycieczce w Alpach. I wtedy kolejny podmuch wiatru na chwilę rozgonił najbliższe chmury i naszym oczom ukazała się sylwetka Chrystusa. Byliśmy dokładnie z drugiej strony, ale to było blisko, więc już wiedzieliśmy, że na pewno osiągniemy schron Trwało to jednak dość długo, wspinaliśmy się terenem czwórkowym, blisko, jak się później okazało, ubezpieczonego wejścia. Dotarliśmy na miejsce o zmroku, w regularnej burzy. W środku nie było nikogo. Schron na Balmenhorn, jest prostopadłościanem, w całości zabezpieczonym z zewnątrz stalową blachą. Nawet w oknach była metalowa siatka, Tuż obok, na szczycie statui, był potężny piorunochron, z płaskownikiem opadającym gdzieś głęboko w cielsko lodowca. Oczywiście to zobaczyliśmy dopiero później. Na razie burza, co wydawać by się mogło nieprawdopodobne, wzmagala się. Grzmoty początkowo dochodzące z oddali przybliżyły się i wkrótce epicentrum burzy było wokół nas. Błyski piorunów następowały w kilka sekund po sobie, odstęp czasu między błyskiem a grzmotem nie istniał. Bo nie mógł, gdyż pioruny waliły w figurę Chrystusa, a właściwie w odgromnik, co był kilka metrów od nas. Myślę, że gdyby nie odgromnik pioruny stopiłyby rzeźbę. My czuliśmy się bezpiecznie, bo konstrukcja schronu była typową puszką Faradaya, i nawet gdyby piorun trafił w schron, po ściankach spłynąłby na skałę, Konstrukcja ta również zabezpieczała przed propagacją fal elektromagnetycznych, towarzyszących wyładowaniom. Tej nocy oczywiście nie spaliśmy, również z powodu braku aklimatyzacji. Tu mam ogólną refleksję dotyczącą naszych wycieczek alpejskich. Trwały one około tygodnia i nie sposób było się zaaklimatyzować. Więc, tam gdzie było to możliwe, minimalizowaliśmy czas pobytu powyżej 3500m do jednego dnia, dnia ataku szczytowego. Ten pierwszy nasz wspólny wyjazd był odstępstwem od tej reguły. Następnego dnia byliśmy kompletnie wykończeni wysokością i tą emocjonującą nocą. Pogoda była lepsza, ale wiał silny wiatr miotając świeżo spadłym śniegiem. Jacek dostał prognozę, że kolejnego dnia będzie już lepiej, więc zdecydowaliśmy się na wyjście nazajutrz. Pod wieczór do schronu dotarła jeszcze grupka skrajnie wykończonych Estonek, którym zabrakło sił, a może i odwagi, żeby dołączyć do reszty ekipy która zabiwakowała w namiotach na przełęczy Lysjoch. Ta druga noc upłynęła już spokojnie. Na niebie pojawiły się gwiazdy, wszędzie było zdumiewająco cicho. Góry odpoczywały przykryte świeżą warstwą śnieżnego puchu. Ze schronu wyszliśmy wcześniej rano, ale już za dnia. Z uwagi na fatalną pogodę w ostatnich dniach góry były puste. A byliśmy w rejonie bardzo popularnym turystycznie. Masyw Monte Rosa i okolica, to wielki alpejski rejon, powierzchnią znacznie przewyższający Mont Blanc, o największym nagromadzeniu wysokich szczytów. Dość powiedzieć, że jest tu pięć szczytów powyżej 4500 m. Wychodząc skorzystaliśmy z ubezpieczonej stalowymi linami trasy i wkrótce zakładaliśmy własny ślad w bezkresnych

polach śnieżnych prowadzących w stronę przełęczy Lysjoch. Przełęcz jest rodzajem zwornika do grani prowadzącej na Lyskamm i dalej na Castor, Pollux. Widzieliśmy pierwsze ruchy w namiotach Estończyków rozbitych na przełęczy. Jasne było dla nas, że tego dnia nigdzie nie pójdą. Śniegu było dużo, miejscami do połowy łydki, miejscami powyżej kolan, Były też rejony, szczególnie później na grani, gdzie śnieg sięgał pasa. Kto był bez aklimatyzacji tak wysoko wie, jak wielkim wysiłkiem jest torowanie w tak głębokim śniegu. Ale nie zmęczenie było istotne. Ważne było, że jesteśmy tu razem, w tak pięknym miejscu. Z dala od codzienności i związanych z tym problemów. Czułem że, podobnie jak wcześniej w czasie wspinaczek, istotne jest dla mnie to co dzieje się teraz. To jest chyba uczucie szczęścia, którego szukamy nieustannie i znajdujemy je właśnie w takich chwilach... Wędrowaliśmy stokami Punta Parrot 4432 m, Punta Gnifetti 4554 m.

-- A może byśmy weszli na szczyt Punta Gnifetti? To w końcu jeden z najwyższych szczytów Alp, a na nim najwyżżej położone schronisko alpejskie – spytała Helena.—Nie wiem czy wystarczy nam sił, jeszcze długa droga przed nami - odpowiedziałem.

-- Jak wracając będzie czas i siły to spróbujemy wejść – podsumował Jacek.

Przed nami było łatwe wejście na Zumsteinspitze. Ale śnieg, dalej głęboki, a po przejściu szczytu jeszcze głębszy, uniemożliwiał nam przyspieszenie. Na szczęście grań stawała dęba, pojawiły się fragmenty wspinaczkowe w warunkach w pełni zimowych, więc skupiliśmy się na wspinaczkę zapominając o narastającym zmęczeniu. Trudności sięgały stopnia III. Prowadzenie przejął Jacek, najbardziej z nas doświadczony w Alpach. W końcu dotarliśmy na Dufourspitze. Otworzył się widok na Nordent 4609 m – trzeci pod względem wysokości szczyt w Alpach. Widać było też Matterhorn, Dent Blanche czy Weisshorn. Ale to już temat na inne opowieści. Zejście do schronu Balmenhorn było uciążliwe. Pamiętam, że ponowne wejście na Zumsteinspitze w śniegu po pas wyssało z nas ostatki sił. I nawet już łatwa wędrowka do schronu kosztowała wiele wysiłku, pomimo założonego śladu. Helena, która na koniec zachowała najwięcej sił wlokła nas na linie. Po zejściu z gór brakło czasu na kolejną akcję, choć nowy cel już był – Weisshorn 4506 m...

Poniżej lista zdobytych szczytów – opracował Jacek Niemczyk

Podaję przewyższenie od najwyższego punktu do którego można dojechać samochodem lub kolejką.

1994: **Allalinhorn 4027 m** W. Rybka, S. Komusiński, M. Szpot - szczyt łatwo dostępny 600m przewyższenia.

1995 **Gran Paradiso 4061 m** M. Szpot, S. Komusiński - szczyt łatwy, 2000 m przewyższenia.

1997: **Parrotspitze 4432 m, Ludwigshöhe 4341 m, Signalkuppe 4554 m, Piramide Vincent 4215 m, Balmenhorn 4167 m** J. Bąk, M. Szadkowski, M. Szpot - szczyty łatwo dostępne ok 1000 m przewyższenia.

1999 **Lagginhorn 4010 m, PD II, Weissmies 4023 m**, z doliny Saastal z miejscowości Saas Grund - ok 1000 m przewyższenia.

Nadelhorn 4327 m, PD dol SAASTAL z Saas Fee 2000 m przewyższenia.

Breithorn 4165 m M. Szpot, J. Niemczyk łatwy, 350 m przewyższenia

- 2000 **Castor 4226 m** ,PD wejście z doliny Gressoney do schr. Sella – 700 m przewyższenia.
trawers Lyskamm 4527 m, AD III (drogą Cresta Sella), Lyskamm Zachodni 4479 m
M. Szpot, J. Bąk, J. Niemczyk – 1500 m przewyższenia.
Dent dHerens 4171 m PD II , M. Szpot, J. Bąk, J. Niemczyk doliną Matter do
schroniska Aosta , 2200 m przewyższenia.
- 2002 **Dent du Geant 4013 m** AD III J. Niemczyk , M. Szpot z dol. Ferret kolejką do rif.
Torino , łatwo dostępny – 750 m przewyższenia.
- 2003 **Grand Paradiso 4061 m** , R. Papaj, H. Jordan-Papaj, J. Niemczyk normalną drogą od
schroniska V. Emanuel II - 2000 m przewyższenia.
Grań Dufourspitze 4634 m. AD III, Zumsteinspitze 4563 m od **Balmenhornu 4167**
m J. Niemczyk, H. Jordan-Papaj, R. Papaj, do Balenhornu z doliny Gressoney. Ze
schronu tam i z powrotem ok 12 godzin.
- 2004 **Weisshorn 4505 m** ADIII R. Papaj , H. Jordan-Papaj, J. Niemczyk podejście z
miejsowości Randa. Trudny i trudno dostępny 3100 m przewyższenia.
- 2005 **Piramide Vincent 4215 m , Ludwigshöhe 4341 m**, H. Jordan-Papaj, R. Papaj 1000 m
przewyższenia.
Castor 4226 m - H. Jordan-Papaj, R. Papaj - 700m przewyższenia.
- 2006 **Pollux 4091 m** J. Niemczyk ,M. Mąka, R. Papaj, H. Jordan-Papaj kolejką z Cervinii ,
przez przełęcz Breithorn , trawersem pod Breithorn do biv. Rossi, powrót tą samą
trasą.
Lyskamm 4527 m M. Mąka, R. Papaj H. Jordan-Papaj z Gressoney do Gnifetti Hut.
Wejście od przełęczy Lisjoh - 1300m przewyższenia.
- 2007 **Allalinhorn 4027 m, Strahlhorn 4190 m**, J. Niemczyk, M. Mąka, R. Papaj, H.
Jordan-Papaj, ze schroniska Britannia przez lodowiec Allalin łatwy szczyt – długa trasa
- 1300 przewyższenia.
Matterhorn 4477 m ADIII J. Niemczyk, M. Mąka, R. Papaj, H. Jordan-Papaj, granią
Hornli z Hornlihutte 1900m przewyższenia.
- 2008 **Breithorn 4165 m**– E. Jodłowska, M, Mąka, H. Jordan-Papaj, R. Papaj.
- 2009 **Dent Blanche 4356 m** ADIII J. Niemczyk , R. Papaj z Ferpectle dojście do schroniska
Cabane Roussier. Trudny szczyt, 2550 m przewyższenia.
Nordent 4609 m PD II, R. Papaj, H. Jordan z Zermatt lodowcem Monte Rosa ,
2100m przewyższenia
Alphubel 4206 m, R. Papaj, H. Jordan podejście od Taschutte 800 m przewyższenia.
Dom 4545 m PD II, R. Papaj, H. Jordan podejście z Randy , 3100m przewyższenia!!
Weissmies 4023 m - R. Papaj, H. Jordan - łatwy szczyt.
- 2010 **Wellenkuppe 3903m** - R. Papaj, H. Jordan-Papaj, Niemczyk podejście do schroniska
Rothorn z Zermatt. Do szczytu ok 5 godzin ze schroniska.
Alphubel 4206 m J. Niemczyk , M. Niemczyk, A.Maziarz(Buna)
800m przewyższenia.
Nadelhorn 4327 m - H. Jordan-Papaj, R. Papaj 2000 m przewyższenia.
- 2011 **Ludwigshöhe 4341m, Coro Nero 4322 m** J. Niemczyk , M. Niemczyk, R. Papaj, H.

Jordan-Papaj, 1000m przewyższenia.

Aiguille de Rochefort 4001 m PD II R. Papaj , H. Jordan-Papaj, J. Niemczyk trudna grań z dol .Ferret – 1050 m przewyższenia.

2013 **Rimpfischhorn 4199 m PD II** J. Niemczyk, R. Papaj, H. Jordan-Papaj z Tasch do schroniska Tasch i powyżej droga przez lodowiec Mellisch na szczyt 1720 m przewyższenia.

Signalcuppe 4556 m , Punta Parrot 4436 m , R. Papaj, H. Jordan-Papaj, M. Niemczyk, J. Bednarek – 1300 m przewyższenia.

2014 **Mont Blanc du Tacul 4248 m** , R. Papaj, H. Jordan kolejką Aig. Du Midi , na szczyt z Vallee Blanche- 730 m przewyższenia.

2015 **Monch 4099 m** R .Papaj, H. Jordan-Papaj,, J. Niemczyk kolejką z Grindewaldu do Jungfrauoch - 670 m przewyższenia.



1999 r. Marek Szpot na Weissmisie



1999 r. Świt na podejściu pod Nadelhorn



2000 r. Lyskamm Cresta Sella - J. Båk



2000 r M. Szpot, J. Bąk podejście pod Lyskamm



2000 r. Jacek Niemczyk na Dent dHerens. W tle Matterhorn



2000 r. J. Bāk na Dent dHerens



2002 r. Ząb Giganta w pełnej krasie ze schroniska Torino.



2002 r M. Szpot pod Geantem.



2002 r J. Niemczyk pod Geantem.



2003 r H. Jordan-Papaj, R.Papaj na Dufourspitze (rejon Monte Rosa).



2004 r. Na grani Weisshornu.



2004 r. H. Jordan-Papaj, R.Papaj ostatni krok przed szczytem Weisshornu.



2006 r H. Jordan-Papaj i R. Papaj na grani Lyskamma.



2006 r H. Jordan-Papaj i R. Papaj na szczycie Lyskamma



2007 r M. Mąka pod Solvayem na grani Matterhornu.



2007 r H. Jordan-Papaj, R. Papaj, J. Niemczyk na szczycie Matterhornu



2009 r. Wspinaczka na Dent Blanche.



2009 r J. Niemczyk pod szczytem Dent Blanche



2009 r. H. Jordan-Papaj na szczycie Nordent.



2009r. H. Jordan- Papaj na szczycie Dom



2010 r J. Niemczyk na Wellenkuppe.



2011 r H.Jordan-Papaj, R.Papaj od szczytem Rochefort.



2011 r. Grań Rochefort.



2011 r. J. Niemczyk po zejściu z Aig. de Rochefort



2013 r. H. Jordan-Papaj , J. Niemczyk na podejściu pod Rimpfishhorn. W tle Weisshorn.



2013 r. R.Papaj i H.Jordan-Papaj pod szczytem Rimpfishhorn



2014 r. H. Jordan-Papaj na Mont Blanc du Tacul



2015 r. Pod Monchem zakończyliśmy ten etap wspinaczki w Alpach. Została turystyka wysokogórska. W tle Jungfrau.

Komunikaty Klubowe – dostępne na stronie „tatrzańskie granie” !

Na tej właśnie stronie umieściliśmy archiwalne wydania Komunikatów oraz oczywiście będziemy umieszczać kolejne wydania bieżące.

Adres strony: <http://tatrzańskiegranie.info/kaka/>.

Czekamy na następne materiały – zdjęcia i dokumenty z życia Krakowskiego Akademickiego Klubu Alpinistycznego. W razie potrzeby możemy pomóc w ich przetworzeniu na nośniki cyfrowe.

Wyciągnijcie z szuflad zdjęcia sprzed lat i pokażcie za naszym pośrednictwem wszystkim klubowiczom. Spiszcie na kawałku papieru lub dysku komputera wasze wspomnienia. Zadzwońcie lub napiszcie do Redakcji Komunikatów.

Szanujemy prawa autorskie osób, które udostępniają nam swoje zdjęcia i wspomnienia. Dlatego publikacja treści zawartych w Komunikatach Klubowych w mediach publicznych lub społecznościowych bez zgody Redakcji, bądź autorów i posiadaczy materiałów źródłowych jest zabroniona.

Pozdrawiamy wszystkich !

Wojtek Masłowski email: w.maslowski@onet.eu

Zbyszek Płatek email : platek.z@wp.pl

Wojtek Szymendera email : wojtek_szymendera@onet.eu